

<https://doi.org/10.18778/0208-6107.16.04>

Tomasz Zaluski

KILKA UWAG O POMYSŁOWOŚCI (*WIT*) U LOCKE'A¹

Nie znajdzie się bodaj nikt, kto by w mniemaniach, rozumowaniach i postępowaniu innych ludzi nie zauważył tego lub owego, co wydawałoby się mu dziwaczne i co istotnie samo przez się jest takie. Każdy człowiek jest dostatecznie bystry, aby wysłedzić w bliźnim najdrobniejszą choćby skazę tego rodzaju, o ile jest od jego skaz odmienna. I opierając się na autorytecie rozumu łatwo gotów ją potępić, choćby sam w poglądach swych i trybie życia o wiele więcej grzeszył przeciw rozumowi, czego jednak nie dostrzega i o czym nie daje się przekonać, albo tylko z wielkim trudem².

1. „Załóżmy zatem, że umysł jest, jak to się mówi, czystą kartą [*white paper*], nie zapisaną żadnymi znakami, że nie ma on idei”³. Poczyniwszy to metaforyczne porównanie w swych *Rozważaniach dotyczących rozumu ludzkiego*, Locke wyjaśnia następnie pochodzenie idei. Umysł otrzymuje je z doświadczenia – z obserwacji zewnętrznych rzeczy zmysłowych oraz z obserwacji zwróconej ku wewnętrznym czynnościom, zachodzącym w łonie samego umysłu. Istnieją więc dwa źródła poznania. Pierwszym z nich jest wrażenie zmysłowe, gdzie zmysły, podlegając działaniu rzeczy zewnętrznych, dostarczają umysłowi różnorodnych postrzeżeń, dzięki którym dochodzi on do idei „żółtości, białości, tego, co gorące i zimne”⁴, a zatem dochodzi do

¹ J. Locke, *Rozważania dotyczące rozumu ludzkiego*, przeł. B. J. Gaweckie, PWN, Warszawa 1955. Określenia angielskie, wtrącone w cytatach podaję za J. Locke, *An Essay Concerning Human Understanding*, ed. R. Wilburn, J. M. Dent & Sons Ltd., London 1948. W przekonaniu, że zaproponowany przez Gaweckiego przekład *wit* za pomocą określenia „dowcip” nic oddając już (ze względu na przesuwanie znaczeniowe, jakiemu uległo pojęcie „dowcipu”) znaczenia słowa angielskiego, dokonuję w niniejszym tekście modyfikacji przekładu Gaweckiego, tłumacząc *wit* jako „pomysłowość”.

² J. Locke, *Rozważania...*, t. I, s. 562–563.

³ *Ibidem*, t. I, s. 119.

⁴ *Ibidem*, t. I, s. 120. Jak zaznacza w tym miejscu Locke, dostarczanie postrzeżeń umysłowi przez zmysły polega na tym, iż „z rzeczy zewnętrznych przenoszą one [zmysły] to, co wytwarza w umyśle owe percepcje” – *ibidem*. Ma to związek ze statusem, jaki Locke przyznaje tzw. cechom wtórnym, uznając, iż po stronie zewnętrznych przedmiotów istnieją jedynie pewne zdolności (wynikające z cech pierwotnych rzeczy) do pobudzania podmiotu w ten sposób, iż uzyskuje on postrzeżenia barw, smaków, zapachów, itd. – zob. *ibidem*, t. I, s. 166.

idei jakości zmysłowych. Drugim źródłem idei jest postrzeganie czynności (*operations*) własnego umysłu, gdy wykonuje on działania na ideach dostarczonych mu przez zmysły. Rozważając te czynności, umysł dostarcza sobie idei postrzegania, myślenia, wątpienia, wierzenia, rozumowania, poznawania, chcenia itd. Idee te są uzyskiwane dzięki temu, iż umysł „zwraca się ku sobie samemu przez refleksję nad własnymi czynnościami”⁵. Ten zwrot, w ramach którego umysł zaczyna się przyglądać samemu sobie, tę władzę, dzięki której umysł może postrzegać samego siebie, Locke określa więc mianem „refleksji”. Zwracając się ku samemu sobie, umysł zaczyna zyskiwać rozmaite idee, określające to, czym on jest. Umysł jest zatem określany przez czynności, które wykonuje. Niemniej jednak jedną z definiujących go czynności jest także zdolność do refleksji nad sobą samym⁶. Czym jest refleksja? Czy umysł może mieć ideę refleksji? Czy może skierować swą uwagę nie na poszczególne czynności, jakie wykonuje, lecz na samo postrzeganie tych czynności, na samo kierowanie ku nim swej uwagi, czyli na refleksję? Za pomocą jakiej władzy miałby dokonać takiej „refleksji nad refleksją” i czy jej wynikiem byłoby uzyskanie idei refleksji? Załóżmy, iż umysł posiadałby taką „metarefleksyjną” władzę. Miałby wtedy idee swych poszczególnych czynności oraz ideę refleksji. Czy mógłby jednak mieć ideę owej „metarefleksji”, za pomocą której uzyskiwałby ideę refleksji? A jeżeli tak, to za pomocą jakiej władzy zwracania uwagi na „metarefleksję” miałby ją uzyskiwać? Czym byłaby taka „hiperrefleksja” i czy umysł mógłby mieć jej ideę itd.? Pojawiający się tu sygnał nieskończonego regresu, wskazuje w konsekwencji na to, że umysł nie może „objąć” samego siebie i nie może posiadać idei znajdującego się w nim samym źródła idei refleksyjnych. Nie może zatem w pełni uzyskać idei samego siebie.

2. Mówiąc o substancji duchowej utworzonej z „idei prostych zaczerpniętych z obserwowanych codziennie czynności własnej duszy, jak myślenie, rozumowanie, chcenie, poznawanie”, Locke zauważa, że podobnie jak w przypadku substancji materialnej, idea substancji duchowej jest niejasna, „a raczej w ogóle jej nie ma: jest to coś nieokreślonego”⁷. Nie będąc w stanie uzyskać jasnej i wyraźnej idei samego siebie, umysł próbuje uciec się do innego sposobu samookreślenia. W traktacie Locke’a określenie to pojawia się w momencie, gdy po omówieniu spełnianych przez umysł czynności postrzegania i zachowywania idei Locke przechodzi do rozważań nad czynnością rozróżniania idei. Jest to bardzo ważna czynność dla wszelkiego

⁵ *Ibidem*, t. I, s. 121.

⁶ „Wszak niemożliwe, aby ktoś postrzegał nie postrzegając, że postrzega. Kiedy coś widzimy, słyszymy, wachamy, smakujemy, dotykamy, kiedy rozmyślamy nad czymś lub czegoś chcemy, wiemy również, że tak robimy” – *ibidem*, t. I, s. 471.

⁷ Zob. *ibidem*, t. I, s. 423–424.

poznania: zależy od niej „oczywistość i pewność wielu twierdzeń”, a gdy jest „stępiąca albo używana niewłaściwie do odróżniania jednej rzeczy od innej, to pojęcia nasze są niejasne, a nasz rozum i zdolność sądu [*judgement*] są spaczony i znajdują się na błędnej drodze”⁸. Ponieważ zaś „zdolność rozróżniania jest jedną z tych czynności, jakie umysł może poddać refleksji i w sobie obserwować”⁹, Locke podejmuje próbę określenia, na czym polega owa zdolność. Wątkiem przewodnim tej próby jest przeciwstawienie władzy sądu – *judgement* – oraz pomysłowości – *wit*. Locke pisze, iż

jeśli bystrość umysłowa polega na posiadaniu w pamięci idei gotowych do użytku, to ścisłość sądu [*judgement*] i jasność myśli [...] polega w znacznej mierze na posiadaniu idei niezmaconych i na umiejętności dokładnego odróżniania od siebie rzeczy, choćby różnica między nimi była najmniejsza. Można przeto przyznać, jak się zdaje, pewną rację obserwacji potocznej, że ludzie o dużej pomysłowości [*wit*] i sprawnej pamięci nie zawsze odznaczają się jasnym sądem i głębszym rozumowaniem. Pomysłowość [*wit*] bowiem **polega głównie na zestawianiu idei [*assemblage of ideas*] oraz na szybkim i wielorakim łączeniu ich ze sobą**, gdzie tylko da się w nich odnaleźć jakieś podobieństwo i zgodność; a to pozwala tworzyć z nich powabne obrazy i przyjemne wizje wyobraźni; w **przeciwieństwie [*on the contrary*]** do tego władza sądu [*judgement*] polega na czymś **całkowicie różnym**, a mianowicie **na starannym oddzielaniu od siebie jednej idei od innej**, gdzie tylko można dopatrzeć się w nich choćby najmniejszej różnicy, aby tym sposobem uniknąć błędnego mieszania wskutek podobieństwa i pokrewieństwa nie brać jednej rzeczy za inną. Jest to droga postępowania **zupełnie przeciwna [*quite contrary*]** do metafor i aluzji, **na czym przeważnie polega przyjemność i urok pomysłowości**, która tak żywo działa na wyobraźnię i którą dlatego tak chętnie wszyscy widzą; jej urok przejawia się bowiem na pierwsze wejście i nie potrzeba pracy myśli [*labour of thought*], by zbadać jej rzetelność i uzasadnienie. Nie wnikając głębiej, umysł pozostaje na zadzwoleniu, jakie daje mu przyjemny obraz i żywość wyobraźni; jest to rodzaj afrontu, zacząć badać ją [pomysłowość] wedle surowych reguł prawdy i dostatecznej racji, co wskazuje, że pomysłowość [*wit*] polega na czymś, co nie jest z nimi **całkowicie zgodne [*not perfectly conformable to them*]** [podkr. – T. Z.]¹⁰.

Wśród wielu wątków zawartych w tym fragmencie szczególnie wyróżnia się ściśle oddzielenie oraz wzajemne przeciwstawienie pomysłowości i sądu, jak również sposób określenia mechanizmów ich działania. Locke nie uznaje pomysłowości za prawomocne narzędzie filozoficzne i dąży do wykluczenia jej ze sfery sposobów poznania, co widać wyraźnie we wszystkich określeniach podkreślających jej „przeciwieństwo” względem sądu – prawowitego narzędzia filozoficznego¹¹. Usuwając pomysłowość ze sfery poznania, Locke umieszcza

⁸ *Ibidem*, t. I, s. 197.

⁹ *Ibidem*.

¹⁰ *Ibidem*, t. I, s. 197–198.

¹¹ To, iż sąd – *judgement* jest uprawnionym narzędziem filozofii nie oznacza, iż jest on głównym i właściwym narzędziem filozoficznym; należałoby go raczej uznać za swego rodzaju narzędzie pomocnicze. Próbę ścisłego określenia jego statusu komplikuje to, iż Locke prawdopodobnie posługuje się tym terminem w dwóch znaczeniach. Z jednej strony *judgement* spełnia ważną rolę we wszelkim poznaniu: dbając o ściśle rozróżnianie idei staje się wstępnym

ją całkowicie w sferze przyjemności: jest to sposób uwodzenia wyobraźni, rzecz pełna uroku, ale rozsnuwająca swe powaby jedynie na powierzchni, nie prowadząca umysłu w głąb, ku prawdzie. W przeciwieństwie do sądu, który polega na ścisłym rozróżnianiu i oddzielaniu jednej idei od innej, pomysłowość dąży do zestawienia ze sobą różnych idei, do błyskotliwego łączenia ich, do „asamblażu” idei wedle różnorodnych zasad podobieństwa czy też pokrewieństwa, które w swym działaniu odkrywa między ideami. Trzeba tu jednak zauważyć, iż w swym opisie tego, na czym polega pomysłowość, Locke nie wskazuje, że efektem owego zestawiania i łączenia idei jest ich zlanie się ze sobą, tworzące bezwładną mieszaninę; sugestia ta jest dopiero przemycana w opisie tego, czym nie jest i czego pragnie uniknąć władza sądenia. Locke określa też pomysłowość w bardziej konkretny sposób przez podanie jej głównych „technik”: są nimi aluzja i metafora. Szczególnie ta ostatnia jest interesująca w kontekście innych fragmentów tekstu Locke’a. Przed przejściem do bliższej analizy tej kwestii trzeba jednak postawić narzucające się tu pytanie.

Locke wyraźnie stwierdza, że władza sądenia jest czymś „całkowicie różnym” od pomysłowości. Za pomocą jakiej władzy dokonuje się tu odróżnienia władzy sądenia i pomysłowości, a zatem „rozróżniania” i „zestawiania”? Nie może to chyba być rozróżniająca władza sądenia, gdyż ona dopiero w tym rozróżnieniu zostaje określona jako taka, uzyskując określony kształt jedynie w kontraście z pomysłowością. Wygląda to zatem tak, jak gdyby pewna całość, pewna pojedyncza władza, łącząca w sobie władzę sądenia i pomysłowość uległa podziałowi¹², w którym jedna z powstałych w ten sposób władz, władza sądenia, czyli rozróżniania, pojawiała się jako taka w przeciwstawieniu sobie pomysłowości. Nie można jednak nie zauważyć, iż **zanim** pojawi się to przeciwstawiające rozróżnienie, sąd i pomysłowość muszą **wpierw** zostać zestawione razem i to w asamblażu, któremu nie sposób odmówić pewnej pomysłowości. Czy zatem występujące

warunkiem wszelkiego poznania, zapewniając twierdzeniom poznawczym „oczywistość i pewność” – zob. *ibidem*, t. I, s. 197. Z drugiej jednak strony tym samym terminem – *judgement* – Locke określa tę zdolność, „jaką Bóg dał człowiekowi, aby mogła mu służyć w braku jasnej i pewnej wiedzy” – *ibidem*, t. II, s. 387. Umysł „ucieka się do takiego sądenia z konieczności: tam, gdzie dowód i ścisła wiedza nie są mu dostępne [...]” – *ibidem*, t. II, s. 388. Sąd pojawia się zatem pod nieobecność prawdziwej wiedzy, jest pomocniczym, zastępczym i podrzędnym narzędziem prowadzącym nie tyle do „pełnego światła” [*broad daylight*] „prawdziwej wiedzy” [*true knowledge*], lecz do „półmroku prawdopodobieństwa” [*twilight of probability*] – *ibidem*, t. II, s. 386–387. Termin sąd ma tu jednak inny sens i oznacza raczej rodzaj mniemania, przyjęcia pewnych twierdzeń na bazie subiektywnego przekonania (zob. *ibidem*, t. II, s. 386, przyp. tłumacza bądź redakcji polskiej).

¹² Locke oddziela od siebie rozróżnianie i podział: „Rozróżnianie i dzielenie to rzeczy zgoła różne [...]: jedno bowiem jest spostrzeganiem różnicy, jaką włożyła w rzeczy sama natura; drugie jest podziałem, który jest wprowadzony tam, gdzie go dotąd nie było” – *ibidem*, t. II, s. 573.

w ostatnim zdaniu tego fragmentu wskazania, że pomysłowość polega na czymś, co „nie jest całkowicie zgodne” z „pracą myśli”, jest tylko innym sformułowaniem przekonania o zasadniczym przeciwieństwie pomysłowości i sądu? Wydaje się raczej, że pomysłowość, nie będąc całkowicie zgodna z sądem, nie jest też czymś całkowicie różnym od niego i jemu się przeciwstawiającym.

Przejdźmy teraz do kwestii metafory. Pojawia się ona w konkretny sposób, w postaci konkretnej metafory w momencie, gdy Locke określa to, czym jest umysł. Podsumowując omówienie idei prostych, Locke powtarza, iż

doznanie zewnętrzne i wewnętrzne to jedyne drogi wejściowe, jakimi umysł zdobywa wiedzę. To są jedyne okna [...], które przepuszczają światło do tego **ciemnego miejsca** [*dark room*]. Wydaje się bowiem, że umysł **bardzo jest podobny** do pomieszczenia, które całkowicie niedostępne dla światła, wyjąwszy kilka małych otworków pozostawionych na to, by wpuszczać widzialne odbicia czyli idee rzeczy ze świata zewnętrznego. Gdyby te obrazy, które dostają się do takiej ciemni, mogły tam pozostawać i tak leżeć w porządku, iżby w potrzebie można je było odnaleźć to ciemnia ta bardzo by była podobna do umysłu ludzkiego, co się tyczy wszystkich przedmiotów widzialnych oraz idei zdobywanych za pośrednictwem wzroku [podkr. – T. Z.]¹³.

Od razu daje się zauważyć, że raczej nie mamy tu do czynienia z próbą określenia, czym jest refleksja. Można się też zastanawiać, czy porównanie to jest rzeczywiście trafne (na gruncie filozofii Locke'a), gdyż koncentrując się na mechanizmie uzyskiwania idei ze świata zewnętrznego, zdaje się pomijać mechanizm powstawania idei refleksyjnych: oprócz „okien” na świat zewnętrzny, ów „ciemny pokój” musiałby jeszcze mieć okna wewnątrz siebie, otwierające się na niego samego (aby umysł mógł w refleksyjnym zwrocie przyjrzeć się swym własnym czynnościom). Mielibyśmy wtedy do czynienia ze strukturą „szkatułkową”, w której jeden ciemny „pokój” obejmowałby w sobie (przynajmniej) jeszcze jedno pozbawione światła „pomieszczenie”. Nie to jest jednak najważniejsze: bardziej istotne jest samo pojawienie się metafory, i to kilka stron po tym, jak odmówiono jej prawa do bycia narzędziem poznania, sytuując ją po stronie pomysłowości. Co więcej, metafora „ciemnego pokoju” spełnia tu istotną rolę i pojawia się w bardzo ważnym kontekście – wszak chodzi tu o określenie tego, czym jest i jak działa umysł, a zatem o jeden z zasadniczych przedmiotów *Rozważań*... Czy to jedynie przypadek, iż metafora, a zatem przejaw pomysłowości pojawia się w tak istotnym miejscu? Wydaje się, że nie: to, że trzeba było się tu uciec do metaforycznego porównania, do zestawienia dwóch „idei”, do pomysłowego połączenia ich dzięki zachodzącemu między nimi podobieństwu wiąże się z faktem, iż nie można posiadać jasnej idei substancji, jaką jest umysł. Chcąc rozwinąć kwestię pomysłowości, trzeba przyjrzeć się bliżej problemowi idei niejasnych i mętnych.

¹³ *Ibidem*, t. I, s. 208.

3. „Do trafnego rozróżniania naszych idei najbardziej przyczynia się ich jasność i określoność [...]”¹⁴. „Idea jest wtedy jasna, gdy postrzegamy ją w sposób tak pełny i oczywisty, **jak wówczas**, gdy rzecz zewnętrzna działa właściwie na dobrze funkcjonujący organ; podobnie ideą wyraźną jest taka, której odrębność od wszystkich innych dostrzegamy, mętną zaś jest wtedy, gdy nie można jej wystarczająco odróżnić od innej, od której powinna być odmienna [podkr. – T. Z.]”¹⁵. Podawszy tę definicję, Locke omawia hipotetyczny zarzut, który mógłby zostać tu postawiony. Otóż, jeżeli ideami niewyraźnymi lub mętnymi są idee nie dające się wystarczająco odróżnić od innych, od których mają być odmienne, to nie mogą istnieć żadne idee mętne. Wynika to stąd, że żadna idea nie może być inna, niż jest, to znaczy nie może być inna, niż taka, jaką ją postrzega umysł, a samo to postrzeżenie wystarczająco odróżnia ją od innych idei. Pojawia się paradoksalny wniosek: „Ale w takim razie żadna idea nie może być nieodróżnialna od innej, od której ma być odmienna – **chyba, że zechcemy przyjąć, iż jest różna od siebie samej**; bo od wszelkiej innej idei jest niewątpliwie różna [podkr. – T. Z.]”¹⁶.

Locke nie przyjmuje tego wniosku. Przywołuje go jedynie jako pewien problem, który trzeba rozwiązać, jako pewną trudność, jaką należy pokonać. A jest to trudność zasadnicza, jeżeli bowiem nie istnieją idee mętne, to określenie tracą też idee wyraźne, co prowadzi również do podważenia opozycji sądu i pomysłowości¹⁷. Trudność tę Locke proponuje rozwiązać, odwołując się do kwestii słów czy też raczej nazw. Ponieważ rzeczy objęte osobnymi nazwami uznaje się za dostatecznie odmienne od innych, aby je można było odróżnić, to idea, która „jest oczywiście tym, czym jest i jest różna od wszelkiej innej idei, wyjąwszy ją samą”¹⁸, jest wtedy mętna, gdy

¹⁴ *Ibidem*, t. I, s. 199.

¹⁵ *Ibidem*, t. I, s. 515. Zauważmy, iż samo to wyjaśnienie wyraźności idei opiera się na porównaniu postrzegania idei do postrzegania za pomocą wzroku. Locke przyznaje to wprost w jednym z wcześniejszych paragrafów: „Percepcje umysłu najlepiej wyjaśniają słowa zaczerpnięte z dziedziny widzenia; najlepiej zrozumiemy, co się ma na myśli mówiąc o „jasności” i o jej braku, czyli o „niejasności” naszych idei, gdy się zastanowimy, co nazywamy jasnym, a co niejasnym w przedmiotach naszego widzenia” – *ibidem*, t. I, s. 514. Rozważania Locke’a poświęcone „jasności” i „mętności” idei dotyczą zarówno idei prostych, jak i złożonych – zob. *ibidem*, t. I, s. 514–517.

¹⁶ *Ibidem*, t. I, s. 516.

¹⁷ Warto tu wyjść na chwilę poza tekst, by zastanowić się nad owym paradoksalnym wnioskiem, który nagle pojawił się w myśli Locke’a, choć nie został przezeń rozwinięty. Co mogłoby znaczyć stwierdzenie, iż „idea jest różna od siebie samej”? Jeżeli idea jest różna od siebie, to jej „istota” polega na byciu-różną-od-siebie. A zatem będąc różną od swej istoty, od bycia-różnym-od-siebie, idea nie może być różna od siebie i musi być tożsama ze sobą. Będąc jednak tożsama ze sobą, jest tożsama ze swoim byciem-różną-od-siebie i w ten sposób jest różna od siebie itd. W takim wypadku, krążąc bez końca między tożsamością i różnicą idea cechowałaby się zatem wewnętrzną ambiwalencją i dynamiką.

¹⁸ *Ibidem*.

można ją równie dobrze oznaczyć inną nazwą niż ta, którą się jej daje. Locke jest bowiem zdania, iż albo mamy do czynienia z ideami wyraźnymi i wtedy jesteśmy w stanie spostrzegać różnice między rzeczami, albo idee nasze są mętne, co powoduje całkowite zatarcie się różnic między rzeczami; *tertium non datur*.

Jaką rolę spełnia więc nazwa względem idei? Locke wyjaśnia to za pomocą rozbudowanego porównania ich relacji ze stosunkiem, jaki zachodzi między swego rodzaju anamorficznym malowidłem i cylindrycznym lustrem, które przy odpowiednim kącie ustawienia względem tego malowidła niweluje jego zniekształcenia i pozwala ujrzeć na nim wyraźny wizerunek. I tak na ideę złożoną składa się wielość idei prostych, które są tak ze sobą przemieszane, że niełatwo rozpoznać, czy idea ta istotnie odpowiada nadanej jej nazwie. Podobnie jest w przypadku „zadziwiających dzieł sztuki”¹⁹, na których barwne plamy mają anamorficzne kształty, w ich zaś układzie nie można się dopatrzeć żadnego porządku, a tym bardziej wizerunku. Tego rodzaju malowidło nie jest jednak bardziej mętne niż „obraz pochmurnego nieba”²⁰, który może wykazywać równie mało porządku. Tym, co zatem powoduje, że malowidło jest mętne, jest związanie z nim pewnej nazwy, która tak samo do niego nie pasuje jak inne nazwy:

Jeśli na przykład powiadają nam, że to jest portret jakiegoś człowieka albo portret Cezara, każdy słusznie uzna obraz za mętny: bo przy danym wyglądzie nie można rozpoznać, czy słusznie należały doń nazwa „człowiek” lub „Cezar”, czy nazwa „pawian” lub „Pompejusz” [...]. Lecz jeśli właściwie ustawione zwierciadło cylindryczne sprowadzi owe nieregularne kreski i plamy na desce do właściwego porządku i należytych proporcji, wtedy zagmatwanie i mętność ustępuje [...]. Zupełnie tak samo jest z naszymi ideami, które są niejako podobiznami otaczających nas rzeczy. O żadnym z tych obrazów w umyśle, jakkolwiek byłyby zestawione jego części składowe, nie można powiedzieć, że jest mętny lub niewyraźny [...], dopóki nie nadamy mu jakiejś nazwy, która [...] tak samo jest niestosowna jako dowolna inna nazwa, o znaczeniu niewątpliwie odmiennym²¹.

Problem wyraźności i wzajemnej odrębności idei zostaje zatem sprowadzony do braku wystarczającej odrębności i niewłaściwego posługiwania się nazwami. Nazwy są stałymi znakami rzeczy, oznaczają różne rzeczy i utrwalają w myśli różnicę między nimi²². Niewątpliwie metafora, wyrażenia obrazowe, a tym bardziej gry słów, które zacierają różnice między słowami-nazwami (a w efekcie różnice między ideami i rzeczami), nie przyczyniają się do utrwalania tych stałych różnic i odrębności, a zatem należą do niewłaściwego posługiwania się słowem; stanowią różne sposoby nadużywania słów.

¹⁹ *Ibidem*, t. I, s. 518.

²⁰ *Ibidem*.

²¹ *Ibidem*, t. I, s. 518–519.

²² *Ibidem*, t. I, s. 519–520.

Locke sprowadza słowo do narzędzia komunikacji (a w ten sposób do bycia gwarantem więzi społecznej). Słowa są znakami idei, służącymi temu, by jeden umysł mógł przekazać swe myśli drugiemu²³. Są to jednak znaki konwencjonalne – gdyby związek między słowem i ideą miał charakter naturalny, to „cała ludzkość posługiwałaby się tym samym językiem”²⁴. Konwencje rodzą się dzięki powtórzeniu: ustawiczne powtarzanie się określonych związków idei i słowa prowadzi do powstania ścisłego powiązania między nimi, tak że gdy tylko usłyszy się nazwę, jest ona w stanie wywołać idee niemal tak samo, jak ma to miejsce w przypadku pobudzenia zmysłów przez określone rzeczy²⁵. W pewnym miejscu wywodu Locke’a owa czysto instrumentalna wartość słów sprowadzająca się do komunikacji ulega jednak pewnemu zachwianiu. Poznanie ludzkie, mając do czynienia ze zdaniem (którym to przysługuje prawda, czy też raczej prawdziwość/falszywość), ma ścisły i zasadniczy związek ze słowami. Mimo, że ostatecznie dotyczy ono rzeczy, to tak dalece nie może się obyć bez słów, iż „zdawały się one nieodłączne od naszego ogólnego poznania”²⁶. Będąc nieodzownym składnikiem poznania, słowa odgrywają w nim jednak rolę ambiwalentną: stając pomiędzy umysłem a prawdą, mogą służyć komunikacji, ale zarazem, „podobnie jak środowisko optyczne, poprzez które dostrzegamy rzeczy widzialne, niejasność wyrazów rozsuwa mgłę przed naszymi oczami i zwodzi umysł”²⁷. Takim uwodzącym elementem jest również pomysłowość. Ponieważ spotyka się ona z lepszym przyjęciem niż „sucha prawda i rzeczywiste poznanie”, „więc trudno byłoby uzyskać zgodę na to, że wyrażenia obrazowe i gra słów są niedoskonałością czy nadużyciem języka. Przyznaję, że w rozważaniach, w których szukamy raczej przyjemności i zadowolenia niż informacji i wiadomości, nie mogą takie ozdoby mowy uchodzić za błędy”²⁸. Pomysłowość, wyrażenia obrazowe i gra słów ponownie sytuują się po stronie przyjemności, poza poznaniem. Są one jedynie zbytkownym dodatkiem, ozdobą języka, nie spełniającą żadnej roli w zasadniczym zadaniu języka – komunikowaniu informacji i wiadomości. Sugerując mimo wszystko, że pomysłowość jest nadużyciem języka, Locke uznaje obrazowe użycie słów za złudne sztuczki²⁹.

Pomysłowość polega na zestawianiu ze sobą rzeczy na zasadzie pewnych podobieństw lub pokrewieństw i, gromadząc razem idee, przeszkadza umysłowi zdobywać wyraźne pojęcia rzeczy³⁰. Wśród narzędzi pomysłowości znajdują

²³ *Ibidem*, t. II, s. 9.

²⁴ *ibidem*, t. II, s. 13.

²⁵ *Ibidem*, t. II, s. 17.

²⁶ *Ibidem*, t. II, s. 140.

²⁷ *Ibidem*.

²⁸ *Ibidem*, t. II, s. 169–170.

²⁹ *Ibidem*.

³⁰ *Ibidem*, t. II, s. 577–578.

się również porównania, metafory i wyrażenia obrazowe. Potępiając je w niektórych fragmentach swego tekstu, Locke w pewnym momencie zmienia nieco swój ton i stosunek do tego zagadnienia. Napotykając nowe pojęcie, umysł zaczyna bowiem od razu szukać porównań, aby uczynić owe pojęcie jaśniejszym; nie dzieje się to jednak bez szkody dla wyrazności tego pojęcia. Uznając, iż porównanie jest być może dobrym sposobem wyjaśnienia czegoś innym ludziom, Locke odmawia mu użyteczności w ustalaniu „dla samego siebie prawdziwych pojęć o czymkolwiek”³¹. Porównaniu brakuje ścisłości, z jaką pojęcia powinny odpowiadać rzeczom, jest ono naznaczone pewnym brakiem, jest „chrome”. Należy ono do narzędzi retoryki, ma moc przekonywania i zdobywania słuchaczy, gdyż potrafi z najmniejszym wysiłkiem wprowadzić myśl do umysłów innych ludzi. „Zręcznie dobrane porównania, przenośnie i alegorie, przedstawione konsekwentnie i przejrzyste”³² lepiej służą przedstawianiu innym naszych myśli niż cokolwiek innego. Locke wskazuje jednak, że używając tych środków, należy zawsze sprawdzać, czy nie jest tak, iż jedynie operujemy przedstawieniami zapożyczanymi skądinąd i obcymi względem danej rzeczy, przystosowując je do niej, jak gdyby pozostawały z nią w pewnym stosunku podobieństwa³³; można by tu spytać, czy jednak nie dzieje się tak zawsze, czy nie jest to wręcz swego rodzaju definicja porównania? Najważniejsze jest jednak to, że według Locke'a wszelkie przejawy pomysłowości wciąż muszą odnosić się do idei, to znaczy muszą pozostawać komunikacją idei. I jakkolwiek Locke z jednej strony przyznaje, że wyrażenia obrazowe i przenośnie dobrze ilustrują idee zawile i niecodzienne, z którymi umysł się jeszcze nie oswoił, to z drugiej strony nalega, iż metafory mają ilustrować idee już posiadane, nie mogą służyć sugerowaniu i obrazowemu opisowi idei, których jeszcze nie mamy. Droga do odkrywania za pomocą pomysłowości zostaje zamknięta, a możliwość jakiegokolwiek „heurystyki” związanej z pomysłowością odrzucona. Jeśli jednak przyjrzeć się metaforom używanym przez samego Locke'a, a szczególnie jednej z nich, to narzuca się tu następujące pytanie: czy uznając, że porównanie jest dobrym sposobem wyjaśnienia czegoś innym ludziom, ale nie służy ustalaniu „dla samego siebie prawdziwych pojęć o czymkolwiek”³⁴, Locke miał sam dla siebie wyraźne pojęcie umysłu, pojęcie tego, co przekazał nam za pomocą określenia „ciemne miejsce”? Czy użył tego metaforycznego porównania dla ilustracji idei, którą już posiadał, czy też był to raczej swoisty szkic, zarys, który dopiero przygotowywał i przyzwyczajał do przyjęcia pewnej zawilej i niecodziennej idei?

³¹ *Ibidem*, t. II, s. 578.

³² *Ibidem*, t. II, s. 578–579.

³³ *Ibidem*, t. II, s. 579.

³⁴ *Ibidem*, t. II, s. 578.

4. Kwestia pomysłowości pojawia się też w *Rozważaniach...* w sposób mniej bezpośredni, choć ponownie wiąże się z istotnymi problemami tego traktatu. Zaznacza się ona w sposobie, w jaki Locke opisuje problem idei złożonych: pomiędzy tworzeniem idei złożonych i mechanizmem pomysłowości zachodzą uderzające podobieństwa. W ramach jednego z przyjmowanych przez siebie podziałów Locke wyróżnia idee proste oraz idee złożone. Ich rozróżnienie jest zasadniczo oparte na opozycji bierności i aktywności umysłu. W stosunku do idei prostych umysł pozostaje bierny. Będąc w tym podobny do lustra (kolejne metaforyczne porównanie), które „nie jest zdolne wzbraniać się przed odbiciem przedmiotów, ani nie może zmienić lub usunąć obrazów czy idei, jakie w nim wytwarzają rzeczy, które się przed nim znajdują”³⁵, umysł nie może odrzucić idei prostych, nie może ich wymazać, ani zmienić. Zaopatrzone w nie, może je powtarzać, porównywać i łączyć na nieskończoną ilość sposobów, tworząc idee złożone. „Ale nie jest w mocy ani największej pomysłowości, ani najbardziej szerokiego pojmowania, dzięki myślom najbardziej lotnym i zróżnicowanym wynaleźć i utworzyć w umyśle nową ideę prostą [...]; żadna też siła umysłu nie może zniweczyć idei, które już tam się znajdują”³⁶. Wynika to z ograniczonych zdolności człowieka: „Panowanie człowieka w małym świecie własnego umysłu jest mniej więcej takie samo, jak w wielkim świecie rzeczy widzialnych, gdzie jego potęga, jakkolwiek wspierana sztuką i zdobytą sprawnością, ogranicza się do łączenia i rozdzielania materiałów, jakie wpadną mu w ręce”³⁷. Umysł jest zatem w stanie łączyć i zestawiać idee, wytwarzając przy tym idee złożone. Te ostatnie dzielą się na modi, substancje i stosunki³⁸, z kolei wśród modi znajdujemy modi proste, uzyskiwane przez łączenie pewnej ilości tych samych idei prostych, oraz modi mieszane, tworzone przez połączenie różnych idei prostych. Modi mieszane i stosunki nie mają realności poza ludzką świadomością³⁹. Są one tworzone swobodnie przez umysł operujący ideami prostymi, bez oparcia w rzeczy realnie istniejącej⁴⁰. Dokonując dowolnych zestawień idei prostych, umysł nigdzie nie szuka dla nich realnych pierwowzorów lub stałych modeli. To owe zestawienia są pierwowzorami, które umysł tworzy po to, aby porządkować rzeczy⁴¹: mamy tu zatem do czynienia z pewnym odwróceniem – nie sprawdzamy, czy idee są zgodne z rzeczami, lecz czy rzeczy są zgodne z ideami. W konsekwencji nasza wiedza o tych ideach dotyczy też jednak samych rzeczy, choć te ostatnie rzeczy interesują nas tu jedynie o tyle, o ile zgadzają się z naszymi ideami złożonymi⁴². „Wystarczy by ludzie połączyli zespół idei w jedną ideę złożoną, będącą

³⁵ *Ibidem*, t. I, s. 141.

³⁶ *Ibidem*, t. I, 142.

³⁷ *Ibidem*; zob. też t. I, s. 209–210.

³⁸ *Ibidem*, t. I, s. 211.

³⁹ *Ibidem*, t. I, s. 530.

⁴⁰ *Ibidem*, t. II, s. 49–50.

⁴¹ *Ibidem*, t. I, s. 534.

pierwowzorem, bez względu na to, czy tego rodzaju działanie zdarzyło się kiedykolwiek w naturze, czy nie⁴³. Powstając przed zaistnieniem rzeczy, idee złożone mają więc niejako charakter „prawodawczy”: „Stąd widać jasno, jak dalece rodzaje modi mieszanych są tworem intelektu, a ich byt w umyśle równie dobrze służy celom rzetelnej prawdy i poznaniu, jak wtedy, gdy istnieją rzeczywiście. Nie ulega też wątpliwości, że prawodawcy nieraz ustanawiali prawa dla takich rodzajów działania, które byłyby jedynie tworem ich umysłu, bytami nie istniejącymi poza umysłem”⁴⁴. Trzeba jednak wyraźnie podkreślić, że to, co stworzył swobodnie umysł, może potem zaistnieć w rzeczywistości. Choć umysł tworzy te idee dowolnie, to nie czyni tego przypadkowo, lecz zawsze odpowiadają one celom, z uwagi na które są wytwarzane. Zasadniczym celem ich powoływania jest według Locke'a ułatwienie porozumiewania się. Tworząc swe idee złożone, ludzie uwzględniali zatem tylko te zestawienia idei, jakie mieli sposobność wymieniać w rozmowach⁴⁵. Zarazem jednak brak wzorca dla tworzenia idei złożonych daje możliwość zaistnienia różnic między poszczególnymi ludźmi, którzy objęli swoimi ideami różne zbiory idei prostych⁴⁶. Tworząc idee złożone, umysł wiąże też idee, które ze swej natury nie mają ze sobą związku⁴⁷. Elementem spajającym konglomerat idei, zapewniającym mu trwałość jest nazwa – bez niej kombinacja pozbawionych oparcia idei rozpadłaby się⁴⁸. Podobnie jak owe idee, nazwy te są jednak chwiejne i wątpliwe, wieloznaczne i poddane historycznej zmienności.

Idee złożone są to zbiory idei tak zestawionych, jak podobało się umysłowi dążącemu w mowie do własnych celów [...]. Kto pierwszy puścił w obieg takie wyrazy jak „falszerstwo” albo „przyjemność” czy „kpinkować”, ten połączył jak uważał za stosowne, idee, których kombinacjom nadał takie nazwy; i tak samo jak się rzecz ma ze wszystkimi nowymi nazwami modi, jakie wprowadza się teraz do jakiegoś języka, tak też działo się również z dawnymi, gdy użyto ich po raz pierwszy⁴⁹.

Swe własne idee złożone możemy jedynie odnieść, jako do wzorca, do idei innych ludzi, o których sądzimy, że używają tych nazw w znaczeniu najwłaściwszym. W zależności od tego, czy nasze idee są zgodne z ideami tych ludzi, czy nie, są one uznawane za prawdziwe lub fałszywe⁵⁰.

⁴² *Ibidem*, t. I, s. 254.

⁴³ *Ibidem*, t. II, s. 49–50.

⁴⁴ *Ibidem*, t. II, s. 50–51.

⁴⁵ *Ibidem*, t. II, s. 53.

⁴⁶ *Ibidem*, t. I, s. 530; zob. też t. II, s. 126.

⁴⁷ *Ibidem*, t. II, s. 60.

⁴⁸ *Ibidem*, t. II, s. 57.

⁴⁹ *Ibidem*, t. II, s. 124–125.

⁵⁰ *Ibidem*, t. I, s. 552.

Taki sposób ujęcia tego problemu wprowadza do sfery idei złożonych wymiar historyczności, konwencjonalności, swoistego „pragmatyzmu” oraz wiąże ją z kwestią autorytetu. Locke ma jednak niejednoznaczne nastawienie do swobody, z jaką umysł tworzy idee złożone, jak również do konwencjonalności zawartej w procesie ich wytwarzania. Podkreśla więc, iż niektóre idee pozostają ze sobą w naturalnych związkach, jakie rozum powinien wykrywać i utrzymywać. Istnieją też powiązania idei wynikające z przypadku lub przyzwyczajenia, które z biegiem czasu stają się dla umysłu naturalne⁵¹. U różnych ludzi, zależnie od wychowania, odmiennych skłonności i interesów, takie powiązania, powodujące, że pojawieniu się jednej idei towarzyszy lub następuje po niej inna, mają różny charakter. Locke planuje zatem swoistą „politykę” czy też „higienę” myślenia, mającą uchronić młode i jeszcze kształtujące się umysły przed błędnymi zestawieniami idei: „[...] należy jak najusilniej baczyć na to, by w głowach dzieci nie łączyły się we wczesnych latach życia w jedno idee, między którymi nie ma związku naturalnego”⁵². To nienaturalne następstwo idei, te swoiste „logiki” są efektem różnych nawyków intelektualnych, jako przykład których Locke wymienia ściśle powiązanie – drogą wychowania lub częstego rozmyślenia o tych przedmiotach – idei bytu i materii, uniemożliwiające pomyślenie pojęcia istot duchowych⁵³. Czy nie dałoby się więc pomyśleć – pod warunkiem opatrzenia znakiem zapytania problemu owych „naturalnych” związków między ideami – że również pojęcia istoty duchowej, substancji i akcydensów, jak również wiele innych pojęć używanych przez Locke’a i przekazywanych przez tradycję jest wynikiem wielowiekowego nawyku, któremu początek dały pewne pomysłowe zestawienia idei?

Tomasz Załuski

SOME REMARKS ON *WIT* IN LOCKE

The subject matter of the paper is an analysis of the role of *wit* in J. Locke's *An Essay Concerning Human Understanding*. The analysis shows that this apparently marginal issue plays in Locke's text an ambivalent role. Interpreted by Locke as assemblage of ideas on the basis of their similarity, wit is, on the one hand, explicitly excluded from the domain of philosophy and situated within the sphere of aesthetic pleasure. On the other hand wit is an implicit constitutive element of a number of *Essay's* important philosophical issues, especially those of mind and of ideas formation. The analysis of wit may also be regarded as a contribution to the history of the philosophical treatment of wit and some related problems, such as inventiveness.

⁵¹ *Ibidem*, t. I, s. 563–564, 595.

⁵² *Ibidem*, t. II, s. 596.

⁵³ *Ibidem*, t. I, s. 571.